

4

Bilans wieczności

Tekst: Ewangelia Mateusza 26,36-46

Do zapamiętania: Ewangelia Mateusza 26,42

Cytaty wprowadzające: Nigdy nie myl woli większości z wolą Boga. – Charles Colson

Odkryłem, że najbardziej niezwykle marzenia z lat dzieciństwa nie były większe niż wspaniałe doświadczenie bycia w centrum Bożej woli i jestem przekonany, że nie może być nic większego. – Jim Elliot

Wierzę, że wola Boża zwycięży; bez Niego cała ludzka podpora jest bezcelowa; bez pomocy tej Boskiej Istoty nie mogę odnieść sukcesu; z tą pomocą nie mogę ponieść porażki. – Abraham Lincoln

Ilustracja wprowadzająca: W swoim kazaniu „The Disciple’s Prayer” („Modlitwa ucznia”) Haddon Robinson wspomina:

Gdy nasze dzieci były małe, graliśmy w pewną grę. Najpierw brałem do zaciśniętej dłoni trochę monet. Dzieci siadały mi na kolanach i próbowały wyprostować palce. Zgodnie z zasadami gry, gdy jeden z palców zostały wyprostowany, nie mógł już być ponownie zgięty. Dzieci nad tym pracowały, dopóki nie dostały groszaków w mojej dłoni. Skakały z radości i uciekały, pełne satysfakcji i radości. Tylko dzieci. Tylko gra.

Czasami gdy przychodzimy do Boga, przychodzimy po groszaki w Jego dłoni.

„Panie, muszę zdać ten egzamin. Pomóż mi się uczyć”.

„Panie, potrzebuję pracy”.

„Panie, moja matka jest chora”.

Sięgamy po groszaki. Gdy Bóg spełnia prośbę, odpychamy rękę.

Ważniejsze niż groszaki w Bożej dłoni jest sama dłoń Boga. O to właśnie chodzi w modlitwie. Być może powodem, dla którego nie modlimy się zbyt dobrze, jest to, że nie pojęliśmy jeszcze natury Tego, do którego się modlimy.

Synteza tekstu: Im bardziej Jezus zbliża się do domu, tym bardziej ziemski się staje. Tutaj, w ogrodzie, zмага się w modlitwie z nadciągającym przeznaczeniem. Chce znaleźć sposób na uniknięcie tego. Krople potu zdradzają Jego obawy. Gdy stoimy za drzewem oliwnym, podsłuchując Jego modlitwę, zatyka nas ze zdziwienia, wzdychamy i płacemy. Mistrz wydaje się tutaj tak rzeczywisty, tak bardzo podobny w tej modlitwie do nas. Prawdziwym wyzwaniem jest tutaj dla nas to, byśmy byli tacy jak On, dokładnie wtedy, kiedy On wydaje się być najbardziej podobny do nas. W modlitwie Jezusa w Getsemane możemy znaleźć wzór modlitwy dla nas.

Pytania do dyskusji:

1. Z czym ostatnio zmagales się w modlitwie?
2. Czego najbardziej się boisz, jeśli chodzi o modlitwę?
3. Czy masz ciche miejsce, gdzie możesz pójść się pomodlić, które jest „o rzut kamieniem” od rzeczy, które Cię rozpraszają?

Egzegeza: Może to być pewnym zaskoczeniem, ale rzadko mamy okazję osobiście przysłuchiwać się modlitwom Jezusa. Och, oczywiście, często *przyglądamy się* temu, jak się modli, ale podsłuchiwanie rozmowy to niezwykła rzadkość. Poza ogrodem było tylko kilka okazji (Mt 11,25-26; Łk 10,21; 23,34; J 11,41; 17,1-26). Pierwsze z nich to modlitwy zawierające tylko jedno zdanie, ostatnia to cały rozdział. Co warto uwagi to fakt, że miała ona miejsce w górnej izbie, na chwilę przed sławną modlitwą w ogrodzie.

Sprawia to, że tekst ten jest rzadką okazją. To tak jak gdyby znaleźć pamiętnik Crocketta z nocy przed tym, gdy Alamo zostało zdobyte przez Santa Annę lub list miłosny napisany przez żołnierza zbliżającego się do plaż Normandii. Mamy tu najbardziej intymne myśli i najgłębsze obawy z nocy, kiedy został zdradzony. Wiedział, co Iskariot zamierza, i znał zamiary Sanhedrynu. Był doskonale świadom nadchodzącego ukrzyżowania oraz ucieczki uczniów. Bardziej jednak ciążył grzech świata, który miał niedługo wchłonąć w swoją duszę. Mistrz bierze to wszystko i składa przed swoim niebiańskim Ojcem – niepokój, lęk, wątpliwości.

Po posiłku sederowym uczniowie podążają za Jezusem przez ciemne ulice Jerozolimy. Wychodzą poza mury miejskie i przekraczają potok Kidron. W połowie drogi na szczyt wzgórza znajdującego się obok świątyni, zatrzymują się w ogrodzonym gaju oliwnym, zwanym Getsemane. Jezus prowadzi uczniów do prywatnego ogrodu,

wznoszącego się niecałe 100 metrów ponad wschodnią częścią miasta. Ośmiu z nich pozostawia przy bramie i zabiera ze sobą trzech najlepszych przyjaciół, swój wewnętrzny krąg, który słyszy słowa: „Smętna jest dusza moja aż do śmierci; pozostanie tu i czuwajcie ze mną”. Wielu z nas zdarzyło się powiedzieć: „Chyba zaraz umrę”. Jezus rzeczywiście tak myślał. Jego cierpienie zaczęło się w ogrodzie, nie na Golgocie. To tutaj pełna waga nadciągającego przeznaczenia zaczęła opadać na Jego duszę. To tutaj „mąż boleści” zaczął przyjmować grzechy świata.

Jest już późno, zdecydowanie minęła już pora, o której normalnie kładą się spać na koniec niezwykle stresującego tygodnia. Co więcej, Jezus właśnie ogłosił im tę okropną nowinę, że odchodzi. Biorąc to wszystko pod uwagę, mamy tu trzech zmęczonych młodzieńców. Mimo wszystko, Jezus nakazuje im, by czuwali i modlili się. Była to rzeczywiście godzina próby. Potrzebowali modlitwy zdecydowanie bardziej niż snu.

Mniej więcej o rzut kamieniem (odległość zbyt duża, by być słyszany, ale na tyle bliska, by być widzianym) Jezus upada na twarz przed Ojcem. Jego prośba jest prosta: „Wyciągnij mnie z tego!”. Cóż za przerażająca modlitwa! Nasze wieczne przeznaczenie zawisło na niezwykle cienkim włosku. Brzmi to jeszcze groźniej, kiedy prezentuje to Ewangelia Marka: „Abba, Ojczy! Ty wszystko możesz, oddal ten kielich ode mnie” (Mk 14,36). Problem dla nas tkwi w tym, że nie ma żadnego imperatywu moralnego, który nakazywałby Jezusowi umrzeć za nas i nie ma armii wystarczająco potężnej, by Go do tego zmusić. Chwała Panu, skończył modlitwę słowami: „Wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty”. Nie chciał tego robić i nie musiał, ale Jego miłość do Ojca i współczucie wobec upadłego świata sprawiły, że Jezus trzyma się swojego zadania.

Na razie nie jest źle. Historia ta jest znana, ale nie jest przez to mniej intensywna lub wciągająca. Mimo wszystko są tu pewne lekcje, które możemy wyciągnąć, wykraczające poza zwykłe powtórzenie faktów historycznych. Czego możemy się nauczyć na temat modlitwy z przykładu Jezusa w ogrodzie?

Lekcja #1: Podstawą modlitwy jest relacja z Bogiem jako Ojcem. We wszystkich swoich modlitwach Jezus zwraca się do Boga jako Ojca (co więcej, zachęca nas, byśmy robili to samo [Mt 6,9]). Jest to szczególnie ważne tutaj, w ogrodzie. Jak bardzo świat by wyglądał inaczej, gdyby Jezus nie był tak zawzięcie zdeterminowany, by być posłusznym Ojcu. Jak bardzo inaczej wyglądałaby nasza wieczność. To nie sama wytrwałość Jezusa przeprowadziła Go przez to zobowiązanie, ale miłość do Ojca, wyrażona w praktyczny sposób w radykalnym posłuszeństwie. Był to fundament życia modlitewnego Jezusa.

W podobny sposób nasze modlitwy muszą się opierać na Ojcostwie Boga. Z jednej strony jest to nieskończenie pocieszające. Jezus wprowadził nas w nową relację z boskością. Wyłącznie chrześcijanie, ze wszystkich ludzi, religii i czasów mogą odnosić się do Boga z tym synowskim oddaniem. Przychodzimy do Niego nie

jak do niebiańskiego despoty, ale kochającego Ojca. Zmienia to nasze spojrzenie i zmienia nasze modlitwy. Nie są już one obowiązkiem religijnym czy ćwiczeniem duchowym. Są „domowymi” prośbami do potężnego i kochającego Ojca. Pragnie On naszego dobra; jest niemalże lekkomyślny w tym, by uszczęśliwić nas darami ze swojego przepastnego skarbcza.

Z drugiej strony ojcostwo Boga nakłada na nas co do modlitwy pewne wymagania. Tak jak nasz niebiański Ojciec nie jest jakimś nieczułym obserwatorem z odległej galaktyki, tak my nie możemy być niezadowolonymi petentami, jak dzieci siedzące na kolanach Mikołaja w centrum handlowym. Jako dzieci boimy się naszego Ojca w takim samym stopniu, w jakim Go kochamy. To te wymieszane ze sobą strach i miłość (czasami jako pojedyncza, nierozdzielna emocja) wymagają naszego posłuszeństwa. Krótko mówiąc, nie prosimy po prostu Boga o różne rzeczy w modlitwie, ale składamy u Jego stóp nasze życie, ślubując wierność Jego posłannictwu dla naszego życia. My też musimy modlić się razem z Jezusem: „Wszakże nie co Ja chcę, ale co Ty”.

Lekcja #2: Jezus potrzebował modlitwy. Ze wszystkich rzeczy, które Jezus mógł robić bezpośrednio przed aresztowaniem, zdecydował się na modlitwę. Mógł spędzić ten czas nauczając lub żegnając się. Mógł napisać list do Judasza lub Piotra. Mógł złożyć strategiczną wizytę Kaifaszowi lub Piłatowi. Mógł zrobić wiele rzeczy... potrzebował jednak modlitwy. Ważniejsze to było dla Niego niż strategia czy odpoczynek, bardziej kluczowe niż indoktrynacja lub medytacja, bardziej potrzebne niż nawet płuca pełne powietrza – Jezus chwycił modlitwę jak powietrze. Wszyscy powinniśmy pamiętać w naszej godzinie próby właśnie tę lekcję od Mistrza. Modlitwa to nie ćwiczenie, które wykonujemy, by zyskać Bożą aprobatę. Jest to Jego dar dla nas, a nawet zestaw ratunkowy. Zbyt często uznajemy modlitwę za bezczynną ingerencję w poza tym produktywnym dniu. Musimy odwrócić to spojrzenie, by patrzeć na modlitwę jako kluczowy element naszego dnia, technienie umożliwiające nasze życie z Bogiem.

Lekcja #3: Jezus potrzebował tego, by Jego przyjaciele modlili się razem z Nim. Może to brzmieć dziwnie, że Syn Boży prosił swoich przyjaciół o pomoc w modlitwie. Jezus był w końcu „jedno z Ojcem”. Co te trzy śpiące królowny mogły dodać do boskiego przemówienia? Według Jezusa najwyraźniej mogli dać wiele. W zbiorowej modlitwie tkwi moc. Jeśli Jezus prosił o wsparcie swoich przyjaciół w modlitwie, wypada, byśmy naśladowali Jego przykład. Wyjaśnijmy jednak pewną rzecz. Moc nie tkwiła w modlitwach wewnętrznej trójki. Moc modlitwy tkwi w osobie Boga. Ponieważ nasze modlitwy Go cieszą, działa w naszym imieniu. Jednocześnie nie można minimalizować tego, że nasze słowa, jako dzieci kochającego Ojca, mają realny wpływ.

Lekcja #4: Jezus modlił się trzy razy. Jeśli myślałeś, że poprzedni akapit był dziwny, ten Cię całkiem oszołomi. Jezus nie uregulował rachunków z Bogiem w pierwszej rundzie. Potrzebował trzech razy, zanim ruszył na obce terytorium.

Trzy razy, zanim poddał się Bożej woli. Zazwyczaj nie lubimy mówić w ten sposób, ponieważ rozprasza to nasz obraz Jezusa jako „superbohatera”. Nie zrozum mnie źle, Jezus był Bogiem w ciele, chodził po wodzie, wzbudzał martwych i był wzmacniany przez Ducha Świętego. Jednocześnie był jednak w pełni człowiekiem. Nigdzie nie widać tego tak wyraźnie, jak w modlitwach w ogrodzie. Po prostu zmagał się z tą decyzją. Gdybyśmy udawali, że było inaczej, prezentowalibyśmy fałszywy obraz Jezusa i stawiali nierealistyczne wymagania przed Jego naśladowcami. My też możemy nieustannie przychodzić do Boga. My też możemy się zmagać z Jego wolą dla naszego życia. To w porządku mieć obawy i wątpliwości, a nawet łzy i ból. Twoje modlitwy nie są doskonałe, ponieważ właściwie je sformułowałeś albo udało Ci się już za pierwszym razem, ale dlatego, że reprezentują realną relację z Twoim niebiańskim Ojcem. Bóg nie oczekuje, żeby wszystko idealnie nam wychodziło, ale prosi, byś był autentyczny i byś ostatecznie był posłuszny Jego wskazówkom dla Twojego życia.

Ćwiczenie:

1. Weź ze sobą na następny urlop i przeczytaj *Zbyt zajęci, by się nie modlić* Billa Hybelsa.
2. Określ sytuację, z którą się zmagasz, która wymaga skoncentrowanej, pełnej poświęcenia modlitwy. Zastosuj do niej cztery lekcje z tego tekstu. Jeśli w Twoim życiu nie dzieje się nic poważnego, co wymaga takiej modlitwy, zastosuj te lekcje do potrzeb przyjaciela czy czegoś istotnego, o czym usłyszałeś w wiadomościach.